

Schron w każdym domu

Dekret Prezydenta RP

W sobotę 26 bm. wszedł w życie dekret Pana Prezydenta Rzplitej i rozporządzenie wykonawcze ministra spraw wewnętrznych o obowiązku budowy schronów przeciwlotniczych.

Schron powinien być wybudowany w każdym domu; dopuszczalna jest budowa wspólnych schronów dla kilku sąsiednich, mniejszych domów.

PORADNIA INŻYNIERSKA

Wobec dużego zainteresowania budową schronów w domach mieszkalnych oraz brakiem dostatecznej ilości wykwalifikowanych sił fachowych w zakresie budownictwa przeciwlotniczego. Związek Polskich Inżynierów Budowlanych za zgodą Inspektora Obrony Powietrznej Państwa, zorganizowały przy Warszawskim Oddziale Związku „Poradnię Inżynierską GPL”, która za umiarkowaną opłatą będzie udzielać wszelkich informacji w zakresie budownictwa schronowego. Poradnia czynna jest w dni powszednie od godziny 17 do 18 w lokalu Związku, ul. Mazowiecka 4 m.5. Ilp.

Ponadto w sprawach trudniejszych mogą być udzielane porady na miejscu budowy.

BROSZURY INFORMACYJNE

Uszczelnianie pomieszczeń, kopanie rowów przeciwlotniczych, chronienie żywności i towarów przed gazami bojowymi, budowanie schronów, obchodzenie się z maską przeciwgazową - oto tematy, obchodzące dziś żywo ludność Warszawy.

Wyczerpujące informacje w tym zakresie znaleźć może każdy w doskonale i przystępnie opracowanych broszurach LOPP, sprzedawanych obecnie nie tylko w Ośrodku LOPP na Świętokrzyskiej 12, ale również we wszystkich placówkach „Orbisu”.

ARTYKUŁY USZCZELNIAJĄCE WE WSZYSTKICH MYDLARNIACH

Artykuły uszczelniające, jak kit, wojłok, papier itp. po które wielu obywateli wędruje aż do Ośrodka LOPP na Świętokrzyską, sprzedawane są we wszystkich mydlarniach warszawskich.

Wzmoczone dostawy artykułów pierwszej potrzeby

Odbyła się w Warszawie narada przedstawicieli wszystkich spółdzielni spóżywców, z udziałem reprezentantów Miejskich Zakładów Zaopatrywania Warszawy.

Na konferencji omówiono i ustalono szczegółowy plan interwencji istniejącego społecznego aparatu aprowizacyjnego w Warszawie na rynku żywnościowym. Interwencja będzie polegała na wzmoczonych dostawach artykułów pierwszej potrzeby, których daje się odczuwać pewien brak ze względu na zwiększone zapotrzebowanie.

Zapotrzebowanie to tłumaczy się m. in. wzmożoną konsumpcją spowodowaną masowymi powrotami z lotnisk i uzdrowisk.

Warszawa kopie rowy przeciwlotnicze

W niedzielę pracy przy kopaniu rowów przeciwlotniczych nie przerywano.

Ludność stolicy pośpieszyła tłumnie do wyznaczonych punktów na terenie Warszawy, gdzie przystąpiono od wczesnych godzin rannych do kopania rowów przeciwlotniczych. W akcji tej biorą udział przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Reprezentowane są również wszystkie zawody.

URZĘDNICY

O godz. 15-ej w gmachu Ministerstwa Komunikacji zebrali się wszyscy wyżsi urzędnicy i funkcjonariusze tego resortu i z ministrem Ulrychem ministerstwa Instytutu Chemii się wszyscy do sąsiadującego z gmachem ministerstwa Instytutu Chemii Doświadczalnej, gdzie na terenie skweru pracowano do godz. 18.30.

HARCERZE

Do akcji kopania rowów przeciwlotniczych stanęło w niedzielę w całej Warszawie 1.200 harcerzy i harcerek.

Harcerki i harcerze spełniają swój obywatelski obowiązek z wielkim entuzjazmem, dając mieszkańcom Warszawy piękny przykład gotowości i karności.

OFICEROWIE REZERWY

Zarząd Okręgu Stołecznego Związku Oficerów Rezerwy apeluje do członków, aby wzięli liczny udział w przeprowadzanych na skutek odezwy prezydenta miasta pracach kopania rowów przeciwlotniczych na terenie miasta.

Polska-Węgry 4:2 (1:2)

Piłkarscy żonglerzy pokonani przez ambitnych amatorów

Piętnastotysięczne tłumy publiczności były w niedzielę świadkami wspaniałego tryumfu piłkarzy polskich nad zawodowcami węgierskimi.

Polscy amatorzy odnieśli zwycięstwo dzidki nieustępliwej zaciętości w walce, dzięki większej ambicji i nieugiętej woli zwycięstwa, która nie pozwoliła im załamać się psychicznie, nawet wówczas, gdy Węgrzy (w 29 minucie meczu) prowadzili 2:0.

Oczywiście, znakomici piłkarze cudzoziemscy górowali nad Polakami i startem do piłki, i grą zespołową i finezyjną techniką graniczącą z żonglerstwem.

Były więc okresy, kiedy zepchnięci do rozpaczliwej chwilami defensywy z najwyższym trudem broniliśmy się zacięcie i ofiarnie przeciw węgierskiej agresji.

Ale i w tych nawet okresach piłkarze polscy umieli nagle grę przerzucić na połowę „wroga”, przechodząc do groźnych kontrataków. Przewaga jednak Węgrów, zwłaszcza dopóki mieli dostateczny zasób sił, była zupełnie wyraźna.

W naszych szeregach szwankowało początkowo zgranie i rzucała się w oczy zbyt powolność zawodników (Jaźnicki, Szczepaniak, Piontek), który szybkim Węgrom nie mogli sprostać w pojedynkach.

W zespole zaś gości zawiódł przede wszystkim Sarossi, którego pilnował bardzo... pieczołowity Jabłoński. Imponująco zwrotny był natomiast prawoskrzydłowy Adam, zdobywca drugiego gola. Szczepaniak nie mógł go w żaden sposób „utrzymać”, co znów absorbowało zbytnio Dytkę.

Najlepszą częścią zespołu węgierskiego była pomoc, w której popisywał się prawdziwy wirtuoz piłki Dudas.

Obrona dużo słabsza, za to bramkarz - szybki i przytomny, doskonale współpracował z formacjami obronnymi.

JAK PADŁY BRAMKI

Mecz rozpoczął się dwoma atakami polskimi, w których brał udział dzielny lewoskrzydłowy – Cyganek. Potem nadeszły ciężkie chwile dla Polaków...

Zdawało się już niejednokrotnie, że nic nas od utraty bramki nie uratuje, zawsze jednak jakaś noga odsyłała w ostatnim momencie piłkę w pole.

Dopiero w 13-ej min. piorunująca akcja Węgrów przyniosła im gola. Gyetway oddał piłkę Zsengellerowi, a ten po błędzie naszej obrony skierował ją więc nieuchronnie w siatkę.

Sytuacja na boisku nie zapowiadała zmiany na lepsze. Nasi łącznicy za mało cofali się w tył, pomoc poza Górą grała wyłącznie defensywnie.

Akcje się rwały, piłka „uciekła” ciągle do nóg węgierskich...

Nie wiodło nam się przy tym w sytuacjach podbramkowych. Ładną kombinację Jaźnickiego z Piontkiem a Wilimowskim obronił z trudem bramkarz Węgrów [wybijając piłkę] na corner. Dwa strzały Cyganka również nie doszły do celu. W 21 minucie została zmarnowana bardzo korzystna dla nas pozycja, gdy któryś z „białych” (Polacy ubrani byli na biało, w odróżnieniu od buraczkowo-białych Węgrów) nie trafił do pustej bramki „wroga”.

A Węgrzy gnietli nadal... Mieliśmy tylko nadzieję, że zmęczą się szybkim tempem, że do końca tej przewagi nie utrzymają. Niestety jednak w 29 min. Adam zdobył dla barw węgierskich drugiego gola. Madziarzy prowadzili już 2:0...

Ale nadciągająca groza klęski nie zdeprymowała Polaków. Kontrataki nasze zaczęły się stawać coraz gwałtowniejsze i częstsze.

Kilka zmarnowanych okazji przeszło bez wrażenia, aż wreszcie w 33 minucie środek ataku, Cebula, podał piłkę Wilimowskiemu, który przenosząc lekko nad wybiegającym bramkarzem, zdobył dla reprezentacji Polski pierwszego gola.

W chwilę potem p. Kałuża wprowadził w szeregach polskich zmianę: opuścił boisko niezbyt dobrze spisujący się Jaźnicki, a wszedł na jego miejsce żywiołowy Baran, który od razu „zrobił ruch” na prawym skrzydle.

Zaczął się teraz okres naszej lekkiej przewagi, co prawda niewidocznej bramkowo, gdyż wynik meczu do przerwy (2:1 na korzyść Węgier) nie uległ już zmianie.

ETAPY ZWYCIĘSTWA

W pierwszych chwilach po przerwie nasza przewaga trwała nadal, choć wysiłki, zmierzające ku wyrównaniu, spetzły na niczym. Stopniowo gra się stawała otwarta, w każdym razie o poprzedniej wielkiej supremacji Węgrów nie było już mowy.

W 17 min. drugiej połowy padło nareszcie wyrównanie. "Wilim" przejął podanie Cebuli, przejechał przez kilku zawodników węgierskich i pięknie plasowanym strzałem przy szalonym entuzjazmie publiczności zdobył drugą bramkę.

Teraz Węgry z zaciekłością ruszyli do walki. Ale nasi nie ustępowali ani „piędzi ziemi”...

Ciężki był jednak moment w 25 min., gdy nagły przebój Zsengellers postawił Krzyka sam na sam z napastnikiem węgierskim.

Stawny gracz oddał strzał i trafił w... kolano polskiego bramkarza. W 28 min. obrońca węgierski, Biro, odbił piłkę ręką na polu karnym. „Jedenastkę” egzekwował Piontek. Sziklay nie mógł ostrego strzału obronić. Polska prowadziła 3:2.

W dwie minuty później Wilimowski, który w tej części meczu grał o klasę lepiej, przejął prostopadłe podanie Piontka i w asyście dwóch przeciwników strzelił wspaniale w prawy górny róg węgierskiej siatki.

Prowadzaliśmy więc 4:2, ale z Węgrami nie wolno było „zasypiać gruszek w popiele” do ostatniej sekundy meczu. Zresztą przeciwnicy wcale się niepowodzeniem nie spieszyli. Na odwrót – zerwali znów ostre tempo, ale efektów bramkowych nie mogli osiągnąć. Wprawdzie uzyskali gola, ale z pozycji wyraźnie „spalanej”.

Sędzia, Fin Peikkonen bramki tej słusznie nie uznał. Tak więc odnieśliśmy wspaniały sukces sportowy, zwyciężając wicemistrzów piłkarskich świata w zdecydowanym stosunku bramek 4:2.

Apel AZS-u

Koleżanki – Koledzy!

Powaga chwili dziejowej i dobro Ojczyzny nakłada na nas poza zachowaniem spokoju i pełnej gotowości dodatkowy, a szczytny obowiązek udzielenia natychmiastowej pomocy tym, którym obrona Rzeczypospolitej została powierzona.

Akademicki Związek Sportowy w Warszawie winien się odwdzięczyć za pomoc, z której tylekroć korzystał; winien też dowieść, że praca całego szeregu akademickich pokoleń sportowych, nie poszła na marne.

Zwarte szeregi Sportowców-Akademików gotowe bronić Ojczyzny stanęły na zew. Pretendują one jednak do rzeczy wyższych. Akademicki Sportowiec wie, że jego miejsce w szeregach nie ulega żadnej wątpliwości i wzywać go tam nie potrzeba! Stawi się sam.

Zarząd Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie - pomny swych obowiązków wobec współobywateli zwraca się tą drogą do tych wszystkich, którzy to z racji posiadania niekorzystnej kategorii zdrowia, czy to z uwagi na płeć, względnie wiek (przedpoborowi) nie mają widoków na szybsze dostanie się do szeregów - o natychmiastowe zgłoszenie się do biur celem rejestracji.

Zarząd Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie wystąpi następnie do władz wojskowych z prośbą o wykorzystanie zarejestrowanych w miarę potrzeby i zdolności. Koledzy posiadający jakieś środki transportowe (samochody, rowery itp.), na których mogliby pełnić służbę (na razie pomocnicze), proszeni są o zaznaczenie tego przy rejestracji. [...]

(—) Jerzy Cieszewski

(—) Aleksy Kwant

Spółeczne komitety pomocy rodzinom rezerwistów

W zrozumieniu jak najściślejszego zespolenia się w obliczu grożącego niebezpieczeństwa całego narodu w jedną wielką rodzinę, powstają samorzutnie w całym państwie Komitety Pomocy rodzinom rezerwistów.

Państwo w myśl ustawy z dnia 30.III.1939 r. o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową udziela członkom rodziny żołnierza zasiłków pieniężnych jeżeli bezpośrednio przed odejściem żołnierza do służby wojskowej był ich był zależny od jego pracy lub zarobku, lecz został zagrożony wskutek utraty lub zmniejszenia się tej pracy albo zarobku, spowodowanych okolicznościami, wynikłymi podczas jego służby wojskowej. Władzami, które orzekają w sprawach zasiłków są w kraju zarządy gminne.

Ta pomoc w wielu wypadkach będzie niewystarczająca i dlatego też samorząd terytorialny, a szczególnie gminny i gromadzki oraz organizacje społeczne będą pomoc państwa uzupełniać.

W każdym osiedlu z reprezentantów organizacji społecznych przy współudziale delegatów władz, mają być tworzone gminne i gromadzkie komitety pomocy rodzinom powołanych do wojska rezerwistów. Komitety tego rodzaju - tam gdzie ich dotychczas brak - winny powstać natychmiast bez najmniejszej zwłoki.

Władze samorządowe ofiarowują współpracę z komitetami i będą się interesować ich działalnością. Od razu praca komitetów winna być tak postawiona, aby nie było najmniejszych zaniedbań komitetu czy niedociągnięć.

Zadaniem komitetu będzie ustalenie w pierwszym rzędzie rodzin potrzebujących pomocy a następnie rozmiaru tej pomocy. Organizacje społeczne i samorząd gminny mają okazję do wykazania swej przydatności w ważnej chwili dziejowej państwa.

Źródło:

Warszawski Dziennik Narodowy, R. 5, 1939, nr 236B z 28 sierpnia